

TEGO BY CHCIELI SZACOWNI ZMARLI

Jan Kłata, przez pięć lat dyrektor Starego Teatru w Krakowie, wrócił do Gdańska, gdzie zaczynał karierę. I zrealizował „Trojanki”, spektakl o zemście, przemocy i autorytarnej polityce.

WITOLD MROZEK

Premiera „Trojanek” Eurypidesa zbiegła się z przyznaniem Europejskiej Nagrody Teatralnej, która w tym roku wręczana będzie w Petersburgu. Kłata odbierze w Rosji jedną z równorzędnych nagród dla obiecujących twórców - Nowe Rzeczywistości Teatralne - obok tak istotnych artystów europejskiego teatru politycznego jak Milo Rau. Główną nagrodę otrzyma jednak Walerij Fokin, jeden z kulturalnych ulubieńców Putina.

Tymczasem w Gdańsku Troja upadła. Stary świat rozsypał się jak zamek z piasku. Scenografia Mirka Kaczmarka to piaszczysta plaża, a usypane na niej budowle nie przetrwają pierwszej sceny. Tytułowa zbiorowa bohaterka „Trojanek” - kilka aktorek we wspólnym żałobnym kostiumie: trochę sukni, a trochę namiocie - walczy o życie, zderzając się z ułomną sprawiedliwością zwycięzców.

Polityka pamięci i represji

Za wszystkim stoją cyniczni bogowie: Atena (sztucznie przerysowana Sylwia Góra-Weber) i Posejdon (Jacek Labijak). Ta para otwiera spektakl. W laboratoryjnych fartuchach przyglądają się masakrze, tej zakończonej i tej, która dopiero nadchodzi. Wchodzimy w rzeczywistość dwóch skonfliktowanych stron po wojennej traumie.



RENATA DĄBROWSKA / AGENCJA GAZETA

Tytułowa zbiorowa bohaterka „Trojanek” to kilka aktorek we wspólnym żałobnym kostiumie. Królową sceny jest Dorota Kolak jako Hekabe

W gdańskich „Trojankach” Kłata akcentuje dwa podstawowe i aktualne tematy: odpowiedzialność każdego trybiku przemocowej maszyny autorytarnej państwa i pytanie, ile świątwność można zrobić w imię pamięci szacownych zmarłych. Instrumentalizacja ich odgadywanej „woli” - która każe na grobie poległego w wojnie Achillesa zabić w ofierze młodą królową Polyksenę (świetna Małgorzata Gorzelańczyk) - służy bezsensownej, krwawej, aroganckiej polityce pamięci i represji w jednym. Zrozpaczona Hekabe (Dorota Kolak), matka ofiary, wysłuchuje oficjalnej opowieści o jej pięknym, godnym odejściu, podczas gdy w scenicznej rekonstrukcji widzimy równolegle brutalny, okrutny gwałt.

Ktoś te ciosy zadaje, ktoś zarządza maszyną zemsty. „Ja tylko wykonywałem rozkazy” - mogliby powiedzieć posłańcy Greków informujący o kolejnych zbrodniach bądź doprowadzający ofiary do katów. To oni wykonują - czasem niechętnie, jak grany przez Cezarego Rybińskiego Talthybios - wolę zbiorowego suwe-

rena. Przecież o kolejnych śmierciach nie decyduje Menelaos (Grzegorz Gzyl) ani żaden inny władca, decydują „Grecy”, nawet jeśli Odyseusz (Michał Kowalski), wyjątkowa kanalia, podlega ich do takich a nie innych wyroków.

Fetowany banita

Kłata wraca do Gdańska po 14 latach. Jego poprzednią premierą w Wybrzeżu było zrealizowane tuż po debiucie „H.”, czyli „Hamlet” Szekspira grany w Stoczni Gdańskiej. Chwilę później wyrzucono z Teatru Wybrzeże dyrektora Macieja Nowaka, co stało się jednym z wydarzeń formacyjnych dla zaczynającego wówczas pokolenia młodych twórców kojarzonych z teatrem politycznym: właśnie Kłaty, Michała Zadary czy Pawła Demirskiego.

Powrót Jana Kłaty do Gdańska jest szczególny. Przez pięć ostatnich lat był dyrektorem instytucji narodowej, teatralnego olimpu, czyli Starego Teatru w Krakowie. W 2017 r. minister Gliński zwolnił go ze stanowiska. Przeszło dekadę wcześniej Kłata był

w Gdańsku jedną z twarzy teatru wyklinanego przez przedstawicieli gdańskiego konserwatywnego establishmentu związanego z PO.

A przecież w jego inscenizacji ducha ojca Hamleta, uosobienie zdradzonych wartości, pojawiał się jako husarz na białym koniu, co było jednym z dowodów na zakorzenienie Kłaty w narodowo-patriotycznej wyobraźni. Dziś niegdyśiejszy banita jest fetowany, a premierę „Trojanek” uświetnia obecnością Paweł Adamowicz, od 20 lat prezydent Gdańska.

Migawki z czasów chwały

Wróćmy jednak na scenę - tam też są celebryci. W rolę Heleny Trojańskiej wciela się u Kłaty Katarzyna Figura. Gwiazda ekranu to w tym spektaklu jakby dwie aktorki. Powściągliwa postać ze środka przedstawienia, skazywana na śmierć przez dawnego męża Menelaosa, jest skrupowana konwencją, maską, linami więzujących ją Greków.

W epilogu, już po końcowych okłaskach, Figura gra Helenę inaczej - jej kreacja to autopastisz, nawiązanie do

kanonicznych filmowych ról naczelną seksbomby epoki transformacji ustrojowej. Do granic ogrywa kojarzone z nią „nadkobiece” mizdrzenie się i epatowanie seksapilem, co bardzo cieszy publiczność.

Po powściągliwych dwóch godzinach spektaklu Kłata w końcowej scenie idzie w prząsne, dosadne klimaty rodem ze „Sprawy Dantona”, którą zrealizował w Teatrze Polskim we Wrocławiu w 2008 r. Ale ten styl nie jest tu już zasadą, raczej migawką z rockandrollowej przeszłości.

Krokodyle łyż oprychów

Prawdziwą królową sceny w „Trojankach” jest Dorota Kolak jako była władczyni Trojan Hekabe. To jej rola - ironiczna, silna i emocjonalna zarazem - najbardziej zapada w pamięć. Hekabe przeklina i oplakuje. Przypomnijmy mit: najpierw traci męża, później giną kolejne dzieci i wnuki Hekabe mordowane przez greckich oprawców.

Właśnie, Grecy, naród filozofów i poetów, tutaj są zgrają oprychów ustrojoną w papierowe maski stylizowane na twarze antycznych posągów. Grecki okrzyk „eheu!” brzmi nieszczerze, krokodyle łyż służą jedynie propagandzie.

Kłata w „Trojankach” jedzie po bandzie, używa grubych skojarzeń. Łączy to jednak z wyjątkowym jak na siebie ascetyzmem formy, barokową muzyką i złowróżbnymi gitarowymi riffami najsłynniejszej córki Hekabe, wieszczki Kasandry (gościennie: Małgorzata Gorol). Ten teatr nie porywa świeżością, ale skutecznie oddaje napięcie antycznej tragedii i działa. Mam nadzieję, że jeden z najgłośniejszych polskich reżyserów zagości teraz w Gdańsku na dłużej. ●

Eurypides „Trojanki”.

Przekład: Jerzy Łanowski, reżyseria: Jan Kłata, współpraca dramaturgiczna: Olga Śmiechowicz. Teatr Wybrzeże w Gdańsku, premiera 8 września, najbliższe spektakle 9-10 października